

Cena 20 gr.

Nr. 13

15 MARZEC

SKAUT

LWÓW-WARSZAWA-POZNAŃ-TORUŃ

TOM XXI

(Nr. b. 295)

ROK 1935

TREŚĆ :

Stefan Żeromski

* * *

Józef Piłsudski

Do żołnierzy

Halina Zbirohowska

Orle loty

Dr. Janina Garbaczewska

Młodzi wobec Piłsud-
skiego

Sprawa honorowa

Harcerstwo czci imieni-

ny Marszałka

Przed Złotem Jubileu-
szowym

Józef Piłsudski

Śmiech odrodzenia

Janina Winowska

Koniecznie przeczytajcie

Tomasz Poratyński

O wróblach i obozo-
wnictwie złotowym

J. Kustrzanka

Echa dnia myśli braters-
kiej

Zdzisław Jurajda

Kalendarzyk gospodar-
czy

Józef Piłsudski

Ludzie bez wczoraj —
ludzie bez jutra

Stefania Stipalówna

Świat przed sobą masz

Leszek Czarnik

Pech — którego niema

Kruchy Wilczur

Gospodaruj dobrze

Cz.

U naszych sąsiadów

Praca dla bezrobotnych

harcerek

Esperanto angulo

Wiadomości skautowe

l. c.

Warto przeczytać

Harcerstwo buduje

własny dom

Budujemy Stanicę

Dwutygodnik młodzieży harcerskiej założony w r. 1911 przez A. Małkowskiego



Gniją wciąż w duszy złe jady
I rozłamuje wciąż serce
Bezsilna litość nad Tobą. . .
Wre w duszy wściekłość gromady
Wykarmiająca mordercę,
A jestem zawsze sam z sobą. . .

Ach, zlicz już te dni plugawe,
Na więźniów przeżyte chlebie,
Z gardłem zduszonem rzemieniem.
Daj zezwolenie łaskawe,
Że czas już umrzeć za Ciebie
Z Twojem na ustach imieniem!
(Ze spuścizny pośmiertnej).

STEFAN ŻEROMSKI.



archiwum
harcerskie.pl

Piłsudski do żołnierzy

Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się, jak słoma, w pierwszym, drobnym ogniu.

J. Piłsudski: Rozkaz na pierwszą rocznicę wojny.
Ożarów, 5 sierpnia 1915.

ORLE LOTY

Od najwyższych wyżej szczytów
zawiał ptak — srebrzysty ptak:
to już ginie wśród błękitów,
to się zniża — pada wzrak.

Jak najchybsza znów jaskółka
katedralny bada krzyż:
toczy kóło, małe kółka...
Znów się porwał, uciekł wzwyż!

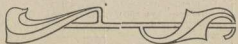
I w powietrze cisza tchnące,
jak korkociąg — głową unikił.
Zahuczały echa mrące...
Wyprostował, w chmurach znikł.

Dzisiaj, jutro — oceanij
Sam przeleci — srebrny ptak...
Może zginie w nich nieznany?
Może ów przetrwanie szlak?

Wyjdą ludzie, wyjdą społecm,
gdą powraci srebrny dziw,
i oloczą ciałem kołem,
Ujrzy, dotknie go, kto żyw.

Z ptaka zmykły zsiędzie człowiek:
szary mundur, srebrny krzyż,
lecz z zmęczonych jego powiek
wyjrzy cind — porwany z ujęć.

H. Zibrohowska.



MŁODZI WOBEC PIŁSUDSKIEGO

Zjemy — nie od dziś zresztą — w epoce, w której manja mierzenia i oceny ludzi według wywieszek politycznych uchodzi za zjawisko zupełnie normalne i naturalne. Przed bojowym sztafetem stronictwa, który każdy — zorientowany czy mało zorientowany obywatel obnosi na ustach, pierzcha niejednokrotnie żywy czar prawdziwie pięknych zdarzeń czy postaci, ginący w ogólnym zakłamaniu. Jednostki wielkie stają się martwymi symbolami i w tej roli znane są szerokim masom. Rzadko kto pomyśli o tem, że poza symboiem kryje się człowiek żywy, któremu niebardzo wygodnie w partyjnej skorupie.

Jeżeli wobec tego faktu, tak jaskrawego w społeczeństwie starszem, stajemy prawie

Szkodliwe skutki takich metod obserwujemy często w ukazywaniu postaci Józefa Piłsudskiego, o którym naogół mówi się w szkole albo (powiedźmy szczerze) cicho i jakoś z zżenowaniem, albo — uroczysto i oficjalnie w postawie na „baczność” przed portretem pierwszego Marszałka Polski. Ona stanowiska zaprzeczają człowieka żywego, z bogactwem rysów fizycznych i psychicznych, usuwają w cień jego z najbarziej interesujących i frapujących postaci. A przecież, kto zna młodzież, ten nie zaprzeczy, że potrafi ona zająć się bohaterem literackim czy narodowym tem intensywniej, im bliższy — zwykle dzięki wychowawcy — potrafi nawiązać kontakt wewnętrzny między tym bohaterem a so-



Marszałek z rodziną w rozmowie z harcerzem — podróżnikiem Jerzym Jelińskim.

zupelnie bezradni, nie wolno młodemu stać z założeniami rękoma wobec podobnego reagowania na życie. Nie wolno dobrej wiarze młodzieży zaśmiecać papierkami, na których — zamiast treści wewnętrznej — umieszczono wyświechtaną clykięte.

Często zapominamy o tem, że usuwając młodzieży — słusznie — od życia politycznego, nie nasycy się wżamian za to jej wrodzonej ciekawości niczem i zostawia ją na pastwę samodzielnych podejrzliwych domysłów, podstuchiwania zacietrzewionych starszych i na żer dzienników, orientujących jednostronnie, a często złośliwie. Taką zabójczą atmosferą tamuje wielostronność młodych zainteresowań.

Na owej zdobytej platformie porozumienia psychicznego z postacią interesującą niejasności, a bohater, zrzucający brązową polewę, staje się człowiekiem. A o to chodzi.

Jeżeli metoda taka nie zawodzi prawie nigdy, gdy przedmiotem rozważań są jednostki nawet niezbyt rozrośnięte psychicznie, to nie zawiedzie napewno w stosunku do Piłsudskiego. Pomimo nurtu współczesności, w którym (i to jest przejaw bardzo pozytywny) czuje się młodzież dobrze, jest w każdej psychice dziecięcej i młodzieńczej kącik romantyczny, bez którego człowiek nie byłby młody. Romantyczna sylwetka Piłsudskiego znajdzie w tym kąciku

nalżyte zrozumienie. Bo nikt może w życiu polskiem nowoczesnym nie zrealizował skrajnych ideałów postawów romantyzmu w tym stopniu, co zakłopotany student, litewski, wiezień sybirski i magdeburski, czy wielki samotnik z Sulejówka. Owe cudne karty z życia wodza Legionów trzeba ukazać młodzieży prawdziwie, a napewno znają oddźwięk entuzjastyczny i szczerzy.

Nie mniej niż samotnicza tajemniczość przemowa do młodych niespożyta, twórcza młodzie Pilsudskiego, ta młodość, która najpierw zaburzyła niers jeszcze niezbrojona, a potem — pomimo ciężkich doswiadczeń — przejawiała się w każdym przeczeniu zawsze tak samo mocna, świeża i twórcza.

Jest jeszcze jedna cecha młodzieży, która można wyzyskać dla ułożenia jej słońsku do Pilsudskiego. Oto kult dla prawdziwego bohaterstwa i dla jednostek ryzykujących, rzucających na jedną kartę wszystko, gdy idzie o cel wielki i doniosły. A w Pilsudskim trudno nie dostrzec ryzykanta. Dokumentem tej właściwości jego psychiki są zresztą autentyczne słowa wo-

SPRAWA HONOROWA

3) (przetłum. z angielskiego)

Ben nie dawał łatwo za wygraną. Gdy coś postanowił — musiał tego dokonać. Ben postanowił pozyskać Eryka napowrót dla drużyny.

Nazajutrz była niezła i po nabożeństwie Ben poszedł do małego Alana Briggsa.

— Czy nie miałbyś ochoty pójść ze mną do cyrku? — spytał się Alan.

Chętnie — ucieszył się Alan. Ben nie powiedział mu, że spodziewa się w cyrku spotkać Eryka Brent. Kit Evans widział go tam, gdy szedł do kościoła.

— Po drodze dogonił ich Pearl.

— Czy nie macie nic przeciwko temu, żebym poszedł z wami? — spytał.

— Oczywiście, że nie — odrzekł Ben.

— Idziemy do cyrku posłuchać ryku Iwa. To godło naszego zastępu. Alan doskonale go naśladował.

Ryk Iwa jest trudny do naśladowania — bronił się Briggs.

— To najniebezpieczniej, Alanie — roześmiał się Ben. Najważniejsze jest być dzielnym jak Iw.

Pearl skrzywił się.

— Czy wasze rozmowy są zawsze takie nudne? — spytał.

— Zależy jak dla kogo — odpowiedział ostro Alan Briggs.

Ben zdawał się nie spostrzegać sprzecz-

dza Legionów do żołnierzy w r. 1915: „... Jesteśmy tylko awangarda wojenna Polska, a także jej awangarda moralna, z umiejętnością zarzykowania — wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne”.

Jeżeli więc fanatyków polityki nie stać na ludzi osad Pilsudskiego, niech przynajmniej młodzi spojrzą nań tak szczerze i proszą, by Pilsudski — człowiek stał się im bliższy i azylu — jak wspomniał okazał twórczy wola i młodego temperamentu — był przykładem na życie.

Solenizant dziesięć jest postacią pełną poezji, a więc musi przemówić — jak i poezja — wprost, a nie za pośrednictwem frazesu. Młodzież współczesna na frazes nie poleci. Chce prawdy.

Jeżeli dziś, w dniu imienin Pilsudskiego każdy z młodych pomyśli o nim szczerze i po ludzku, kto wie, czy nie odczują on tego radośnie i czy, zamysłony nad jakimś zagadnieniem, nie rozjaśni na chwilę stalowego wejścia szarych oczu i brwi krzaczastych nie rozsunie w pogodnej bezroście...?

Dr. Janina Garbaczowska.

ki swoich towarzyszy. Briggs zbladł, Pearl zaś przybrał wzywający wyraz twarzy. Wszyscy trzej szli w milczeniu.

Cyrk był przepelniony. Odwiedzający tłoczyli się wokół klatek z wokoło lecz narzętan. Ben rozglądał się wokół lecz na próżno. Eryka nie było. Chłopcy podzielił do klatek z lwami. W tej chwili właśnie rozległ się potężny ryk jednego z nich.

— Spróbuj go naśladować, Alanie — rzekł Pearl. — Tera dopiero widzę, jak to dobrze, że jestem Sowa.

Nagle tłum, który dotychczas przewalał się leniwo, w jednym miejscu zakłócił swój szereg. Zerwał się jakiś szum rosnący z każdą chwilą. Wreszcie można było zrozumieć.

— Ogień, ogień! Zwierzęta się wylamaly. Uciekaaaa!!!

Wybuchła panika. Tłum runął na ogrodzenie. Z poza klatek ruszy płomienie i kłęby dymów. Wrzaski ludzkie mieszały z rykiem zwierząt. Służba cyrkowa biegła z kijami, hakami, strzelbami i siatkami.

Prowadzeni przez Bena chłopcy torowali sobie drogę wśród tłumów.

— Może będziemy mogli przydać się na co — dyszał Ben.

— Lepiej spróbujemy się wyostać na ulicę — rzekł Pearl.

— Trzeba mieć odwagę Iwa! — krzyknął Briggs. Ja idę za swoim zastę-

powym... Patrz tu, Ben! Słońce pedza. — i Pearl się zorientowali. Ben gonił za nim. Dziecko! Roztrzątała je. Chodź!

Briggs skoczył naprzód, zanim Ben słyszał głos wprost na kilkuletniego chłopca, stojącego bezradnie na środku ścieżki. Briggs rzucił się na niego i potoczył się obaj na brzeg ścieżki, tuż z pod nog oszalałego z przestachu zwierzęcia. Zanim zdążył się podnieść, nadbiegał już drugi słoń. Leżąc w tej chwili przyskoczył Ben i ścigał ich obu ze ścieżki.

— Za ogrodzenie — krzyczał Ben. Ja wezmę chłopca.

Po chwili obaj znaleźli się już w bezpiecznym miejscu.

— Bravo, Alan — odezwał się Ben — jesteś prawdziwym lwem.

— Daj spokój Ben, — bronił się Alan. — Chodźmy stąd, znowu słońce rozwala ogrodzenie. Trzeba chłopca odprawać do domu.

Przebiegli przez plac przed cyrkiem i znaleźli się na ulicy.

Tam jest Pearl — rzekł nagle Alan — i jakiś pan z nim. Idą do nas.

Pani towarzysząca Pearlowi rzuciła się w ich stronę i chwyciła chłopca, którego oczalił od zmiażdżenia przez słońce, na ręce.

— Tommy, Tommy, nie ci nie jest? Otrwała go posalunkami, a potem zwróciła się z podziękowaniem do skantów. Do podziękowań tych przyłączył się Pearl.

— Dziękuję wam za ocenienie mego brata — rzekł.

— Twego brata? — zdziwił się Pearl.

— Tak, to mój brat, a to moja matka. Nie wiedziałem, że wybraли się też do cyrku. Matka straciła go w tłumie z oczu.

Wiem, że to wy uratowaliście go. Powiedział mi Eryk Brent.

— Eryk Brent jest tutaj? — zapytał Ben.

— Już nie. Poszedł do budki drożnika. Jego ojciec ma dziś służbę, ponieważ mu więc obiad.

— Giesz się, że Tommy jest cały — rzekł. — Dowiedzenia pani.

Pani Pearl podziękowała chłopcom raz jeszcze i odeszła.

Pojędo naprzeciw Eryka — rzekł Ben. — Iozicie ze mną?

Briggs i Pearl wymienili szybkie spojrzenie. Nie uszło to uwagi Bena i utwierdziło go w powziętym niedawno przekonaniu. Ze obaj skłaniać coś wiedzą.

— Ja wolałbym zostać koło cyrku — odrzekł po chwili Pearl.

— A ty, Alanie?

— Ja — ja — ja idę z tobą — zdecydował się Briggs.

Chłopcy się skierowali w stronę toru kolejowego. Szli chwilę w milczeniu, które przerwał Ben.

— Czy myślisz, że to Eryk wziął portmonetkę Pearlta? — zapytał.

— Ja wiem, że to nie on.

— Co? — Ben stanął na środku ścieżki i patrzył prosto w twarz Briggsa.

— Wiesz, że to nie on wziął portmonetkę i nie ten powiedział? Pozwoliłeś na zawieszenie Eryka przez sąd honorowy?

W twarzy Alana malowało się przygnębienie. Zwiśniętą niską głowę, jakby się spodziewał, że ta chwila nadzieje i oczekiwań jej.

— Alanie, powiedz wszystko — w głosie Bena nie było nic ostrego, tylko łagodna prośba o prawdę. — Ty tego nie zrobiłeś? Nie wziął portmonetkę Pearlta i nie wyłożył jej do kieszeni Eryka.

— Ja... ja... oh, popatrz Ben — przerwał nagle Alan. — Stoń na torze!

Ben spojrzął z nasympu, na którym się teraz znajdowali, w dół. Forem szedł wolno



słoń, widocznie zbiegły z palącego się cyrku, kierując się w stronę pobliskiego tunelu. Z tyłu, poza zakretem, słychać było gwizd zbliżającego się do tunelu pociągu.

— Słoń wejdzie do tunelu i pociąg najdzie na niego — krzyknął Ben. — Musimy go speścić z toru.

Chłopcy zsunęli się w gniewu oka z wysokiego w tym miejscu nasypu i zaczęli biec w stronę słońca. Dopadli go jednak w chwili gdy znikł już w tunelu.

— Biegnij spowrotem i zatrzymaj pociąg — rzucił Ben. — Ja postaram się przepędzić słońca przez tunel.

Alan, zawsze posłuszny swemu zastępowemu powrócił. Biegi, potykając się o progi i wymachując rękoma, naprzeciw wyślizgującego się z zakretu pociągu. Nagle potknął się silniej i runął, uderzając głową o szynę. Wstrząs był tak silny, że stracił na chwilę przytomność.

(C. d. n.)

HARCERSTWO CZCI IMIENIEM MARSZAŁKA

Razem z całą Polską i jej sprzymierzeńcami harcerstwo polskie w dniu 19-go marca złoży hołd Solenizantowi, Józefowi Piłsudskiemu.

Wszystkie "urzędy, gromady i zrzeszenia harcerzy i harcerek uświetnia ten dzień uroczystym obchodem.

Ponadto odznaczy harcerskie z sztan-darami i orkiestrami weźma udział w oficjalnych uroczystościach imiennowych.

Harcerze warszawscy postanowili w roku obecnym złożyć protektorowi Harcers-twa, Panu Marszałkowi Piłsudskiemu oryginalny prezent imiennowy.

Mianowicie każda z drużyn harcerskich na specjalnym ozdobnym arkuszu wy-pisze dobre uczynki społeczne, dokonane przez członków drużyny na cześć Marszałka.

Album "dobrych uczynków społecz-nych" zostanie złożony Panu Marszałkowi przez Delegację Naczelnictwa i stanowiąc będzie prezent najbardziej chyba miły sercu Dostojnego Solenizanta, którego całe życie było jednym wielkim, niekończącym się dobrym czynem społecznym.

Harcerstwo warszawskie wespół z 17 organizacjami młodzieżowymi weźmie udział w uroczystej akademii ku czci Marszałka. Akademia urządzona zostaje przez Komitet Międzyorganizacyjny Młodzieży w Teatrze Wielkim we wtorek, 19 b. m.

Z *Hajduki (pisać Białowieśka)* wyruszyły sztafety harcerskie do Warszawy.

Przed Złotem Jubileuszowym



Rezydencja Pana Prezydenta w Spale

ZLOTOWE PRACE HARCEREK.

W ramach Jubileuszowego Złota odbędą się dwa autonomicznie pracujące Złoty Har-cerzy i Harcerek. W Złocie Harcerek jed-nostkami organizacyjnymi będą Chorągwie, z których każda obrata sobie poza ogólni-mi pracami obozowymi pewną również specjalność: Chorągiew Białostocka — za-budowania obozowe i pionierkę, Chor. Kie-lcka — wystawę obrazującą całość Złotu,

Chor. Krakowska — zareprezentuje war-szaty i „mistrzynie do wszystkiego”, Chor. Lubelska — techniki i łączność, Chor. Lwowska i Pomorska — wystąpi pod zna-ciem „poznaj i ukochaj przyrodę”, Chor. Łódzka — samarytanstwo, Chor. Mazo-wiecka — organizuje cykl wycieczek pod hasłem „poznaj swój kraj”, Chor. Wołyń-ska — „włóczęgostwo” pieszo, kajakami i rowarami, Chor. Polska — prace sanitarna-j i higiena Złotu, Chor. Śląska — zajmie się wystawą, w której wszystkie inne Chor-ągwie wystawią swe eksponaty, Chor. Po-zańska — będzie żywą propagatorką zdra-wia, sportów i pogody ducha, Chor. War-szawska — zajmie się gospodarczą stroną Złotu, Chor. Wileńska — zajmie się regio-nalizmem i czuwać będzie nad stroną este-tyczną Złotu oraz stworzy kolonje dla dzieci instruktorek i st. harcerek i „przechowal-nie” dla najmlodszych gości obozu zlotowego.

HARCERZE BUDUJĄ HRZADZENIA ZLOTOWE W SPALE.

Główna Kwatera Harcerzy w porozu-mieniu z Zarządem Głównym S. O. M. przy-stąpiła do organizacji Ośrodka Pracy Har-cerzy w Spale.

Ośrodek ten obliczony na 200 harcerzy będzie miał za zadanie przygotowanie te-renu i wykonanie szeregu inwestycji nie-zbędnych tam w związku z mającym się odbyć w lipcu rb. Jubileuszowym Złotem Harcersstwa Polskiego. Bezrobotni harcerze ubiegający się o przyjęcie do jednego z dwóch ośrodków harcerskich (pierwszy już od szeregu miesięcy pracuje na słysku) winni niezwłocznie nadesłać swe zgłoszenia do najbliższej Komendy Chorągwi Harcerzy.

HARCERZE Z FRANCJI NA ZLOTIE.

Rozkaz Komendy Głównej w Paryżu ustalił wyjazd uczestniczek i uczestników Złotu Jubileuszowego do Warszawy na dzień 22 czerwca — powrót na dzień 1 sierpnia. W czasie pobytu w Polsce są przewidziane prócz Złotu, kursy harcerskie, wycieczki po kraju i tygodniowy pobyt u krewnych.

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY.

Złot młodzieży Polskiej z zagranicy odbędzie się na kilka dni przed Złotem w Spale — od 29—30 czerwca w Warszawie.

OPLATA ZLOTOWA.

Z rozkazu Komendantki Złotu Harce-rek — opłata uczestniczek Złotu Jub. wynosi 15 zł. od osoby.

**Kto nie wpłaci prenumeraty
na rok 1935
ten nie otrzyma już następnego
numeru!**



DZIAŁ ZASTĘPOWYCH POD REDAKCJĄ L. UNGEHEUERA i J. WINOWSKIEJ

Śmiech odrodzenia

Zywiotem szczęścia jest śmiech. A im barziej jest pustym i szczerym, im barziej nazywamy go dziecinnym, tem więcej jest w nim szczęścia, tem więcej jest w nim nieba na ziemi.

Umiałem, jak dobry żołnierz, śmiać się wesolo, gdy życia niebezpieczeństwo groziło.

I gdy przed tą maszynką stoję, wciąż mnie jedna myśl przesładuje, bym mógł uwiecznić nie głos, lecz śmiech.

Śmiać się na zamówienie nie umiem, lecz powiem panom jedną uwagę z powodu śmiechu.

Witałmy Polskę odrodzoną nie dźwięcznym śmiechem odrodzenia, lecz jakimś kusawem śledzienników i jakąś zgrzybitością ludzi o chorobach zółdaków... Więc głosem z trąby błagam matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kąć rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoly srebrny dźwięnek śmiechu rozśmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdyż wy tego nie umiecie!...

J. Piłsudski: Przemówienie na płycie gramofonowej.
5. IX. 1924.

KONIECZNE PRZECZYTAJCIE

ten niedługi artykuł, jeżeli w ogólności czytacie „W kregu rady”. I jeżeli chcecie, by ten dodatek dla zastępowych był a nie wegetował, musicie nietylko przeczytać ale też trochę pomyśleć teraz.

Chcę Wam dziś powiedzieć tak prostą rzecz, że sama nie wiem, jak się do tego zabrać. — Tak już jest, że najtrudniej mówić o sprawach bardzo jasnych i oczy-wistych — bo aż dziwne, że o tem trzeba mówić.

Otóż chce Wam powiedzieć w dzisiej-

szym numerze: Dział zastępowych „W kregu rady” nie jest „dla Was” ale „Wasz” i naturalnie stał wniosek prosty, że trzeba się nim więcej zainteresować.

Opowiadała mi raz jedna doświadczona instruktorka, jakie znalazła wyjęcie na jednim młodziaczem zabranu instruktorskim. Nie pamiętam jaki był temat dyskusji, w każdym razie bardzo zasadniczy i ważne było, by — wszystkie dechy wypowiedziały swoje zdanie.

W pewnej chwili zabrała głos ta in-

struktorce, wyrażając wątpliwość, czy właściwie żeńska organizacja harcerska ma rządzić byt.

A wtedy zawrzało. Wszystkie dechny odrazu poprosiły o głos — a w odpowiedzi nie przeprowadzonej dyskusji rozstrzygnięto tę kwestję, która była tematem obrad. Ponieważ metoda była tematem obrad, zala się tak skuteczną, miałabym ochotę wszystkie zastępowe w podobny sposób sprokować. Cóżby to wymyślić? — Powiem tak: Zastępowe mało korzystają z czasopism harcerskich, bo nie umieją wykorzystywać sposobności, nie piszą, bo nie mają nic ciekawego do powiedzenia, a gdyby nawet miały, to nie umieją przelać swego lenistwa, wręczcie grzeszą pycha, bo uważają, że mogłyby tylko posłać jakiś rewelacyjny artykuł i boja się, że to co napiszą będzie niemądre.

Co prawda zdradziliśmy się niepotrzebnie, że to co do Was w tej chwili napisanym jest strategicznym posunięciem.

Przyznam Wam się też, że jestem trochę w niepokój, czy taka taktyka uda mi się podobnie jak tamtej dechni. Bo może naprawdę Wasze zainteresowanie tym działem zastępowych jest bardzo mało i wcale nie będziecie pisać.

I znów w 5-tym numerze tak będzie, że będziecie pisać refleksja i ktoś jeszcze, kto da się uprosić. A „W kręgu rady” powinno być pewną formą naszej

rozmowy. — Rozmowy, do której z pewnością niejedną z Was mogłaby coś ciekawego dorzucić.

W tej chwili zapomniałam o moim kroku strategicznym i zagłupiałam się. Możeby trzeba napisać przeciwnie. — Już sama nie wiem.

A jeżeli boicie się pisać artykuły, to nie piszcie ich wcale — piszcie tylko listy do redakcji. W związku z redakcją mam jeszcze inny pomysł ale to innym razem i tylko wtedy, jeżeli moje wezwanie do Was nie zostanie bez odpowiedzi.

A teraz zaczynam wzywać imieniem Dłhe Wsłde, z którą rozmawiałam niedawno w Kam. Hulca, proszę o przemyślenie tej kwestii, którą poruszyła, przy sposobności przedyskutujemy.

„W kręgu rady” czeka na list od Dechny, która jest teraz daleko poza Lwowem, zawsze czyta „Skauta”, by nie stracić kontaktu z naszym środowiskiem a w ostatnim liście wspomniała mi, że chce do „Skauta” napisać.

Wręczcie wzywam też Druhnę, która w tej chwili nie ma najmniejszej ochoty do napisania.

Na tej liście kończę, by ten niedługi artykuł, jak zapowiedziałam zbył się nie wydłużał, a na ostatek:

Adres: Redakcja „Skauta” lub mój prywatny: Stryj, ul. Kochanowskiego 12.
J. Witowska.

O WRÓBLACH I OBOZOWNICTWIE ZŁOTYM

Niedługo obierają wróblowi egon to nie chcą być szczerze prawda, w redakcji „Skauta” dokonano pewnego zbrodniczego przetrzącia w najświętszym miejscu gawęd o wróblach spalkich i obozownictwie złotym.

Konstrukcja — typ namiotu zależy od wymagań postawionych. Rozróżniamy: a) typ wycieczkowy, łatwo przenosny, mały, b) typ obozowy, większy, łatwo i wygodnie mieszczący kilku harcerzy, c) typ specjalistyczny harcerski, mały namiotek na podwyższeniu szalowanym.

Armie rozmaitych krajów rozwiązywały problem pomieszczenia namiotowego naogół na drodze wielkich hangarów lub małych placów indywidualnych, pozwalających na dość dowolne splinanie i budowanie z nich większych namiotów.

Z znanych u nas typów angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego — najpopularniejszy jest ten ostatni, który z małymi zmianami przejechała armia polska.

Duża przeskłoda w tym namiocie jest kłój, dookoła którego niejednokrotnie w preceli trzeba się wbić namiotów.

Szczególony i mało u nas znany typ stanowią namioty amerykańskie — rys. 2.

W oczy rzuca się przede wszystkim ich przeraźliwa przewiewność — jedna strona zupełnie otwarta. Przypomina to prymitywne, nie szalony, spłykanie często w Karpalach — ustawione koło zagrod byłby czy na skraj lasu dla pilnowania pól przed dzikami.

Dwa namioty indywidualne typu amerykańskiego dają się spać — co stwarza namiot 2—3 osobowy o sympatycznych, nie szalony, spłykanie często w Karpalach — ustawione koło zagrod byłby czy na skraj lasu dla pilnowania pól przed dzikami.

Dodać do tego należy jeszcze popularny w Anglii typ namiotek campingowego ze ściankami bocznymi i często podwójnym dachem — rys. 3 — i będziemy mieli w najogólniejszych zarysach typy namiotów wycieczkowych — których odmian naturalnie jest daleko więcej niż przedstawiono.

Dla obozów stałych i złotych ze względu wyskokolienowych i wychowawczych — najodpowiedniejszym będzie namiot, mieszczący wygodnie (!) 1—2 harcerzy.

Na drugiem miejscu stawiam namioty



PISEMKO ZUCHÓW PRZY DWUTYGODNIKU MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ „SKAUT”

4)

NA DZIKIM ZACHODZIE

Rob Simpson kilkunastoletni chłopak został w fermie z matką siostrzycką i jej piastunką. Przyjaciel-Indianin ostrzegł go, że spokójni w ostatnich czasach Indianie powstali. Parobcy urodził z kotami, lecz Rob ratuje siostrzyckę z piastunką na starym koniu, jedynym, który został. Po drodze spotyka białego, który obejmuje opiekę nad dzieckiem i piastunką a Rob jedzie ostrzeż swych przyjaciół Gremów.

— Rob, skończ za mnie z oknami a ja pójde do stajen.

Podszedł do drzwi i po chwili Rob słyszał jego spokojny głos zwolujący ludzi. Niektóre konie wprowadzono do domu, resztę zaś wypuszczono na prerie.

W pół godziny wszyscy byli już w domu, którego drzwi zostały zatarasowane i dopiero wtedy Rob pozbył się tego nieprzyjemnego uczucia, które nieopuszczało go od chwili gdy urwał fermę swego ojca w płomieniach.

W kilka chwil później wszyscy mężczyźni, a z nimi Rob i „Pantera”, niezmiernie dumni, że traktowano ich jak dorosłych, znaleźli się na swoich miejscach przy strzelnicach w okiennicach. Pan Grem i dziewczęta blade, ale spokojne, wzięły na siebie troskę o amunicję.

— Mamy szczęście — rzekł pan Grem — księżyc wyszedł z za chmur i będziemy mogli... Chłopy! Uwaga! — Indianie!

Zaledwie t o rzekł, gdy powietrze rozdarły krew w żyłach mrozące krzyki i wycia. Atak się rozpoczął.

Robowi zdawało się, że upłynęło już kilka godzin, od kiedy stał przy swojej strzelnicy i strzelał, zmieniając od czasu do czasu rozgrzaną strzelbę na inną, którą podawała mu stojąca za nim siostra „Pantery”.

C. d. n.

— Wprowadź konia — rzekł. Rob wprowadził Bleka, głaszcząc go pieszczołtliwie po szyji i szepcząc „Dzielną Blek”. Pan Grem zamknął za nimi brame.

Gdy wszedł do domu na schodach zjawiała się jakaś ciemna sylwetka. To „Pantera” schodził na dół obudzony, przyjazdem Roba.

— Indianie? — wykrzyknął. — Co za wspaniała przgoda. I my obaj weźmiemy w niej udział!

Pan Grem ojcze „Pantery” znał dobrze Indian i ich okrucieństwo już przedtem i na zbliżające się niebezpieczeństwo patrzył nietylko jak na zajmującą przgode. Chodził od okna do okna sprawdzając okienice i umacniając je żelaznymi sztabami.

— Idź na górę, Dick — rzekł do „Pantery” i powiedź matce i dziewczętom, żeby się ubrały. Niech sprawdzą okiennice i zejda nadół ze strzelbami.

Dick znikł, a pan Grem ciągnął dalej.

Jak Szymek z Nowolipia Bazyliszka zgładził

Za czasów króla Zygmunta Augusta żył w Warszawie na Krzywem Kole w piwnicy domu pod nieparzonym numerem, Bazyliszek. Był to stwór okropny, nito kogut, nito gad. Wykuł się on z jaja koguta, które zniósł mając 10 lat. Miał ten Bazyliszek grzebień kogucia od dzioba aż po ogon, a ogon był długi, wijący i pokryty łuską, niby ogon węża. Żywił się lizaniem kamieni i jak wszystkie bazyliszki, widać strzegł jakiegoś ukrytego skarbu.

Do piwnicy, jak do każdej piwnicy, zachodził nieraz ludzie. Aż od pewnego dnia przestali przychodzić, a w mieście gruchnęła wiadomość o nieszczęściu jakie nawiedziło mieszkańców domu na Krzywem Kole. Oto w piwnicy tegoż domu mieszkał potwór, siłą wzroku uśmiercał każdego, komu spojrzał w oczy. Nie było na to sposobu, bo każdy, kto znalazł się w zasięgu oczu Bazyliszki padal martwy. Zginęła w ten sposób osmioletnia córeczka pana podskarbiego, hajduka z pałacu z naprzeciwną, i pięciu ciekawych co nie wierzyli opowiadaniom i na własne oczy chcieli zobaczyć niesamowitego potwora. Ale czy myślicie, że skończyło się na tych ofiarach? Nie! Skoro tylko wieść się rozeszła po

mieście, na Krzywe Koło zaczęły ciągnąć tłumy ludzi. Dniem i nocą dom był oblegany, a od krzyczącej gromady raz wraz odrywał się ktoś i chyłkiem zakradał się do piwnicy. Każdy się bał, strasznie się bał, ale był też ciekawy, o strasznie ciekawy, jak potwór wygląda. Szeli więc i... nie wracali.

Dowiedział się król o kłęsce, jaka nawiedziła miasto, i ogłosił, że ten, komu się uda zabić Bazyliszka, zostanie wspaniale wynagrodzony. Obiecał nawet, że złoczyńcy na śmierć skazanemu życie daruje, jeśli Bazyliszka zgładzi.

I zdarzyło się, że właśnie jeden ze skazańców, Szymek z Nowolipia wybrał miasto z nieszczęścia.

Jak to zrobił?

Zgadujcie!

Wziął duże lustro i kryjąc się za niem, jak za tarczą, wszedł do piwnicy. Bazyliszek spojrzał w lustro, spojrzał w swoje własne oczy i padł martwy.

Zuchy czytają „Leśnego Duszka”
Harcerze czytają „SKAUTA”

ZEOTA STRZAŁA — WÓDZ GROMADY



Nad Kolorado — hen w Argentynie
Żyje wódz Indian, zwan Bystra-Strzała
Ze szlachetności ród jego słynie,
Jest więc szlachetny, syn Złota-Strzała.



Latek już dziesięć dziś sobie liczy
I jest już wodzem młodej gromady,
Która go słucha — chociaż nie krzyczy,
Nosi wszak głowy nie od parady



Ze myśleć lubił młody chłopczyna,
I dobre serce w pierści mu bije,
Duma więc nad tem — czyja to wina,
Że ludzi tyle dziś w świecie żyje? —

BAWINY SIĘ W BAZYLIŠKA

Nie bójcie się, nie będzie nic straszego. Chciałbym tylko wiedzieć, czy jesteście dość spozstrzegawczy i macie dobrze rozwiniętą pamięć wzrokową?

Jeśli jeszcze niebardzo, musicie ją sobie ćwiczyć, tak długo, aż dojdziecie do takiej wprawy, że będziecie sobie zapamiętywali rzeczy, na które raz tylko popatrzycie.

Zabawa w Bazyliszka będzie polegała na tem, że będziecie starali się zapamiętać sobie jakie mają oczy zuchy, biorąc udział w zabawie. Bazyliszek, — a są nim pokolei wszyscy uczestnicy zabawy — przygląda się kolejno, po minucie oczom chłopców, kiedy już wszystkim, się przyzjał, wychodzi z pokoju. Pozostali usiadają przy długim stole i chowają się za długi jak stół i szeroki na 50 do 70 cm. pas, poszywany z gazet. Są w nim powycinane otwory na wysokości oczu, tak że Bazyliszek wszedłszy, nie widzi chłopców; (jeśli stół nie zakrywa nog, należy je przykryć) ale tylko oczy ich wyglądające przez otwory. Bazyliszek przygląda się oczom i stara się poznać czyje są; jeśli odgadnie, liczy mu się punkt; zuch jest zabity. Jeśli odgadnie więcej, niż połowę chłopców, wygrywa. W wypadku przeciwnym, wygrywają zuchy.

PRÓBUJ, PRÓBUJ, AŻ CI SIĘ UDA



Pewnego razu, dwie żaby wpadły do garnka ze smietaną. Skąd się tam wzięły, i co robiły koło tego garnka, nie wiem, dość, że wpadły.

Jedna z nich była nieporadnym i tchórzliwym stworzeniem.

— Niema ratunku! — rzekła. — Utonięmy! Nic nie pomoże! Szkoda czasu na próbowanie, lepiej od razu się poddać! Co powiedziałśwy, przestała przebierać łapkami, opadła na dno; utonęła.

Druga żaba, rzeżka i wesola, nie straciła głowy. Powiedziała sobie:

— Nie pójdę na dno! Może mi się uda wyratować. Nie da się wyskoczyć to będę pływała.

I dzielna żaba pływała w kółko, trzepała nóżkami niezmordowanie, była, była smietaną... Aż ze smietany zrobiło się masło, żaba miała się od czego odbić, skoczyła, i była wyratowana!

słowa i rysunki GOŚCISEAWA



Chciałby im pomóc — jest silny, zdrowy
I wojowników krew w żyłach płynie,
Przyśła więc chłopcu ta myśl do głowy:
— Zwyčajśy biedz — lub przytem zginę!



I zaraz w serce weszła nadzieja,
I przysąd także chce chłopiec użyć,
Poszedł po radę do czarodzieja
Prosząc by zechciał jemu powożyć.



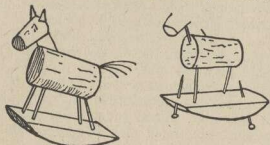
Czarodziej zaczął taniec przed wróżką
Ogień pistnaciec razy przeskokzył,
Aż wreszcie usiadł wraz z swoją służką
A chłopców zastęp w krąg go otoczył.
C. d. n.

Nie potrzebuję was pytać, bo wiem, że przykłaśniecie mądrej żabie i pochwalicie jej wytrwałość. Wicie bowiem z doświadczenia, że niema, w złej przygodzie, nic gorszego, jak spuścić nos na kwintę. Trzeba nie ustawać, i szukać wyjścia. Próbować, próbować, aż się uda je znaleźć.



Koń na biegnach.

Stosunkowo najtrudniej będzie wam zrobić bieguny, czyli lukowatą podstawkę dla konika. Może znajdziecie gdzie w kucie między rupieciami i zniszczonymi zabawkami, stary przycisk, jeśli nie, musicie odciąć kawałek jakiego krząka lub kółka, a jeśli nawet tego nie posiadacie,



wyrznąć w kawałku drzewa podstawkę, taką, jak widzicie na rycinach. Reszcie robi się bardzo łatwo; tułów i głowę łączy się i umocowuje na podstawie za pomocą gwoździ (ryc. 2) lub zapalek, (przykleja się je). Na końcu znaczy się atramentem oczy, przykleja papierowe uszy i przykleja albo przyszywa ogon.

LEŚNY DUSZEK pismo zuchów — ukazuje się 15, i 30, każdego miesiąca
Redakcja i Administracja Lwów, św. Jacka 1. - P. K. O. 504.610.
REDAKTORKA: Dr. WANDA PIKORSKA-FRANTZOWA
Leśnego Duszka wysyła się w ilości najmiej 5 egzemplarzy zbiorowo pod jednym adresem lub w wielokrotności liczby 5 — np. 10, 15, 20 itd. egzemplarzy.
Jedna piątka 25 gr., miesięcznie 50 gr. Przy odbiorze 2 (dwa) piątek tj. 10 egzemplarzy prenumerata miesięczna wynosi 90 gr., kwartalna zł. 2.50 (za 60 egzemplarzy), półroczna zł. 4.50 (za 100 egzemplarzy), roczna zł. 8.— (za 200 egzemplarzy).

DRUKARNIA „EKONOMJA” — LWÓW, UL. KOPERNIKA 18. TEL. 8-31.

WYŚCIG SPRYTYCH GŁÓWEK



Kto znajdzie najwięcej takich wyrazów, które mają znaczenie czytane od prawej do lewej i od lewej do prawej. Naprzykład: bór (rób), sok (kos).

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Wanda Fratzowa, Warszawa 12, Grottera 25, m. 13, najdalej do 8 kwietnia.

ZGADNIJ ZGADUŁA

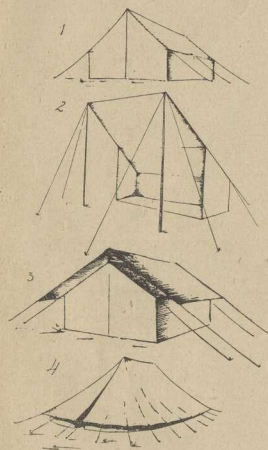
Nagrodę (książkę) zgadulę z ostatniego numeru wygrał losowaniem Funio Daniszewski z I. gromady zuchów szkoły ćwiczeń Liceum Krzemienieckiego.



mieszczące cały zastęp. A za nieodpowiadające naszemu duchowi obozowania namioty większe t. zw. hangary, w których niekiedy drużyny lubią się gnieździć.

Ciekawy typ małego (210 x 210) namiotu dwuspadowego ze ścianami, przeznaczony dla 2 harcerzy na obóz stały, opracowała lwowska Składnica Harcerska Namiot ten opracowany na podstawie dużego doświadczenia obozowego, zyska sobie z pewnością dużą popularność.

Z wśród namiotów mieszczących cały zastęp, najpopularniejszy jest u nas typ dwuspadowy w kształcie domku — rys. 1



— ze ściankami bocznymi. Jest to typ G. K. H. I. zw. kanadyjski i czterospadowy na jednym dużym (240) i czterech małych (120) kijach typ angielski.

Namioty o specjalnym przeznaczeniu są niejednokrotnie poważną trudnością przy rozwiązywaniu zagadnień pomieszczenia na obozie stałym.

Najmiej kłopotu zwykle z Komenda, która mieści się wygodnie w nieco większym (3 x 4) samolnym namiocie.

Świecica obozowa — powinna być dużym, wysokim, jasnym (1) namiotem, w którym można pomieścić stół, ławki, całą

drużynę i jeszcze możliwie swobodnie się poruszać.

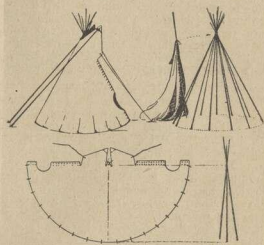
Wypróbujecie na wspaniałych leśnych i łąkach b. słotnych terenach Karpat Wschodnich wigwam, który sporządzić można w dowolnej wielkości — rys. 3.

Posiada wigwam tę ogromną zaletę, że można w nim palić ognisko.

Pomieszczenie na inwentarz — to odrebny namiot, w którym chluba i dorobek drużyny na specjalnych półkach i stojakach spoczywa.

Pomieszczenie na żywność. — Zwykle nie wystarczy namiot i trzeba wybudować piwniczkę, która nieocenione odda usługi. Wejście do piwniczki znajdować się może w namiocie. Buduje się ją jak zwykłą ziemiankę kopaną, lub w oparciu o stok — wybierając miejsce suche i ocienione z natury. Dach piwniczki może stanowić płachta namiotowa, może być szalaszowy — obłożony darnią lub t. p.

Ściany i dach piwniczki muszą być tak wykonane, by do minimum zmniejszyć obсыpanie się ziemi (obłożyć galeziami lub słomą).



Znam takich instruktorów, którzy zastanawiali się nad budową namiotu o specjalnej konstrukcji dla kuchni obozowej. Ci co dmuchali w ogień, gdy wicher i deszcz wszystko szalało nad obozem a woda nie chciała się gotować. — wiedzą jakie znaczenie ma dach nad kuchnią.

Pisząc o pomieszczeniu w obozie, nie można pominąć najpiękniejszego i pełnego leśnego czaru... szalasu. Naogół szalasy więcej mają w sobie czaru niż praktyczności. Zbudować prawdziwie dobry szalaz jest nie lada sztuka, którą nie każdy obywatel może się poszczycić.

Na Złocisz szalaszów w zasadzie nie będzie — na miejscu materiału prawie że nie ma, a przynieść ze sobą „od mamy” trudno.

Kilka zaledwie szalaszów stanie na terenie zawodów pionierskich, jako praca zastępów zawodniczych.

Czemuś pośredniem między szalaszem a namiotem jest taki dziwny twór — z boków szalasz z góry płachta niem. Musimy o takich powyższych pomyśleć na Zlot — zrezygnujmy jednak od razu ze szcinek wyplatanych — nie będzie materiału.

Podwyższenia namiotowe musimy przygotować w domu. Radzę Wam uszyć szcinek z płótna, które może być nawet lżejsze, niż zwykłe płótno namiotowe.

Tylko pamiętajcie, żeby się z wasz wróble spalskie nie śmiały!

Tomasz Parafijński.

ECHA DNIA MYŚLI BRATERSKIEJ

W czasie odprawy drużynowych Cher. Lw. w programie „zbiorki zastępów drużynowych” jeden zastęp odwiedził Zakład ościemiálních i tam wśród niewidomych dzieci spędził czas, przeznaczony na zbiórke. Fakt ten wywarł na nas ogromne wrażenie. Komentarz byłby się długo w drodze powrotnej ze Lwowa, mówili na zbiorce drużyny u siebie; wyłoniła się na ten temat ciekawa dyskusja na lekcji psychologii w klasie, aż wreszcie powstała myśl poświęcenia dnia 22 lutego właśnie ościemiálních.

Iżba harcerska — tak tu dziś smutno, szaro... tylko na środku drży światło świeczki — ognisko małe — a dalej ogniste litery: „W dzień myśli braterskiej pamiętacie o nas, ościemiálních”. Cisza i pustko, — tylko od czasu do czasu swanie się przez drzwi pycielaty mundurk harcerski i niepepne kroki. — Szelst złożonych kartonów rysunkowych i brzęk rzucanego grosza na tace. — A potem? Wzrok utknięty w litery, czasem lzy — a zawsze jakieś takie myśli, których wypowiedzieć się nie da, — myśli o bracie i siostrze o spuszczeniach powiekach.

Zebrała pake kartonów i parę złotych przekazałszy Zakładowi Ościemiálních we Lwowie. Taki był realny próbek w naszej drużynie z dnia myśli braterskiej.

J. Kusztanka
i Druż. w Przemysłu.

Najlepszym podręcznikiem pracy zastępowej i zastępowego jest encyklopedia

„Świat i Życie“

KALENDARZYK GOSPODARCZY

na rok 1955

Jadna pogodna pozwoli w tym miesiącu urządzić szereg imprez dochodowych, przycysem igonymy zalecenia będzie termin wypadający na ostatni tydzień, na który przypada dzień św. Jerzego patrona harcerzy;

w tym też czasie najlepiej uda się „dzielną harcerza” — który wraz z przedstawieniami na maj, czy czerwiec, może zbicie się ze światłem „dziecka „PW” i licznie przypadającymi w tym czasie innemi imprezami; ostatni termin wysłania kwatemistrza na obóz — zebranie materiałów do raportów przenożowych.

w przygotowaniach przedświątecznych uwzględnić należy: a) sprzężdz potoczowe harcerskich i zwykłych świątecznych, b) zasięć zawczasu ówies dla wielkanocnych baranków (patrz Gospodarczy dobrze Nr. 3), c) wyrób pianek i baranków;

możliwe że uda się Wam uzyskać prawo wyzyskania jakiegoś zapomnianego kądka ogrodowego, gdzie można urządzić uprawę warzyw — (przy późnej wiosnie — pomyśleć można nawet o ciepłarniach i zw. inspektach). Czy na podwórkach szkolnych, przydrożu gminnym — nie pozwól Wam zasadzić drzew owocowych, które nie dziś ale w przyszłości zaczną się Wam „rentować”;

ze światem wiosny — po zniknięciu resztek śniegu urządzić wyprawę po kwiaty — poczem tworząc zwyczaj na przyszłość — roznieść bukieciki śnieżyceek czy innych kwiatów — pomiędzy zniozonych członków K. P. H. lit. z życzeniami i pozdrowieniami. „W dniu święta wiosny — od drużyny”. Taka nie kosztowna impreza zjedna Wam sympatyków;

przemysłęć sposób uzupełnienia namiotów, czy będziecie je sami szyci? (patrz Skaut Nr. 4 z r. 1928 oraz Nr. 1 z r. 1929);

akcja jednolitego umundurowania stosunkowo najłatwiej da się przeprowadzić w tym miesiącu, gdyż rodzicie są w trakcie obmyślenia wiosennej odzieży dla swoich pociech — czy mundurk harcerski nie jest najłatwiej i najwygodniejszy — ?;

w porze świat Wielkanocnych dobra drużyna urządzi kursy, obozy, względnie wycieczki, wszystko wymaga należytego przygotowania;

„świecone” dla członków drużyny, dla „prajaciół” — to okazja, która w życiu drużyny należy wyzyskać, zaś świecone dla ubogiej dziatwy to sposobność dla zhorowego dobrego uczynku. Harcerki, czy harcerze obficie na ten cel zapasy zniósł z domowych stołów świątecznych, przedzie ich rodzicie taką rzecz chętnie poprz.

hm. Z. Jurajda.

PRACA ZASTĘPÓW STARSZYCH

pod redakcją Jerzego Laskowskiego

Ludzie bez wczoraj = ludzie bez jutra

Ludzie bez jutra. Czy jutro, co spotka nas — gdy myślimy o niem dzisiaj — czy słońcem rumianem, czy szumrawcem nieba obłotem, to jutro, co je codziennie inną nazwą dnia w tygodniu chrzcimy, jest podobne w czemkolwiek do tego jutra, które spotykać będą nasze dzieci czy prawnuki? Czy można to jutro, tak odległe od siebie w czasie, zbliżyć i utosiamać? Ważnie i nie mogę się zgodzić, by nie odróżnić prawdy od melatory. I oto gdzieś ktoś buduje kanały, któremi morskie olbrzymie okreły i statki do Warszawy przez Wisłę sprowadzi i wyrzyna na to realnie — nie melatoryczne — pieniądze: ktoś gdzieś armię w projekty i pomysły ubraja; gaj żołnierze nie ma bulów i zwykłego karabinu — i na te projekty łożą nie melatoryczne, lecz realne pieniądze; ktoś gdzieś obowiązkowo nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach, gdzieś zamki na lodzie — i to wiosną — budują, gdzieś gwałtem z piasku bieżą kreją, licząc, że bić niemi będą, aż ziemia zadudni. Ludzie bez jutra!

Ludzie bez wczoraj i ludzie bez jutra — ludzie bez cienia. Jeden cień ustecze się ocała tam, gdzie ustąpi miejsca, od innych cieni zmijka uwal, tam, gdzie śmiech zamieszkuje. Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra. Czyż może dzisiaj należeć do tych, co cienia nie mają?!

Jerz Pilskiński: Z przemysleni Naczelnika Państwa
Część przemyslenia 5, XI, 1928 r.

ŚWIAT PRZED SOBĄ MASZ

Czytacie zapewne w Skrzydłach, jak harcerki, wchodzące w skład bucażskiej drużyny wicowej, zdobywają „Wedrowniczek”.

Wedrowniczkę może zdobyć dziewczyna od lat 16, 17. Wymagania znajdujące w majowym numerze Skrzydeł, wkrótce ogłoszona zostanie nieco zmieniona stylizacja wedrowniczki, jakkolwiek zasadnicze wymagania nie uległy zmianie. Jak może normalny „szkolny” zastęp dziewcząt starszych zdobywać wedrowniczkę? Nie jest to wcale takie trudne, a ileż ciekawsz jest ten stopień od Samarytanki, która zdobywać powinny dziewczęta najwyżej czterdziestolietnie.

Program pracy należałoby rozłożyć na 1 do 3 lat. Stopień ten ma bowiem pomóc młodej dziewczynie do skontrolowania i ustalenia swojego stosunku do ludzi, życia, przyrody, do ustalenia harcerskiego z globalnego przekonania pochodzącego światopoglądu. Na to potrzeba jednak sporo czasu. Program pracy tak ściśle związany z wedrownianiem, a więc z przyrodą, trzeba uzależnić od pół roku. Jakże miłe będą nam przedmiście zorganizowany zespół wycieczki wiosennej, gdy obserwować będziemy bucażską przyrodę, przylatujące

ptaki, pojawiające się coraz inne kwiaty, prace w polu i ogrodzie, gdy w czasie takiej przycygemy, zdobywają „Wedrowniczkę” — może gromadką dzieci, pozostawionych w domu przez zajętych w polu rodziców. Inne znowu będzie nasze wedrownianie w lecie, na obozie, w czasie dłuższych kilkudniowych wycieczek, na których przeprowadzać będziemy planowe wywiady, które będą trwałym rezultatem tych wedrowniek. Może w czasie wedrowniek górskich poznaćcie ciekawą i pracę naszych gorali i bucałów, których spotykamy w „kolibie”, może poznamy nową część Polski, taką mniej znaną i zwiedzoną, może urządzimy w jakiejś zapadłej wiosce wieczór pieśni i tańców w rocznicę „Cudu nad Wisłą”. W tym czasie przeczcie odczytujemy nasz obóz wedrowny. A jesień, barwna piękna jesień z jej zbiorami, z pracami związanymi z gromadzeniem i przetworzeniem tych zbiorów. Poznamy i te prace. Zaglądnijmy może do wiejskiej szkółki, gdzie właśnie rozpoczyna się praca, może uda się nam zorganizować tam gromadkę zachowa, którą się zaopiekujemy Półdziejny w dniu 11. XI. Na przedmiście zorganizujemy obchody dla dzieci. Wreszcie zima — wycieczki nar-

ciarskie, przyroda zimy, gry polowe zimo- we. Będziemy tropili ożywione w zimie życie umysłowe i artystyczne, a więc ciekawe odczyty, koncerty. Dowiemy się, jak wyglądały kursy wieczorne, odczyty, świetlice, może się tam przyda nasza pomoc. Przeglądniemy pilnie programy radiowe, posłuchamy ciekawych audycji. Będzie to też jeden lup do naszych zbiorów. Gdy zaś nie potrafimy odpowiedzieć sobie na jakies pytanie, gdy nam coś będzie niejasne, poszukamy w książkach. W czasie tego wędrowania wylaniamy się będą coraz wyraźniej nasze zamiłowania. Jedną w zastępie będzie w czasie tych wędrowek zwracała uwagę raczej na przyrząd, inna na życie człowieka, jeszcze inna na zajęcia gospodarstwa, inna zainteresująca świetlice, przedstawienia amatorskie itd. Każda wybierze sobie tę grupę sprawności, która będzie jej odpowiadała. Wędrowki będą wspólne, lektura i przemienienie pewnych rzeczy indywidualne lub w małych grupach, dwójkami lub trójkami.

W czasie tego wędrowania nie wolno zapominać o jednym. Namni usiałe i okazać nasz harcerciś a więc czynny stosunek do człowieka, domu, szkoły, społeczeństwa. To będzie rezultatem naszej wędrowki. Nauczmy się pełnić naszą harcerciską służbę „całem zyciem”.

Stefania Stipółówna.

(Kонец dodatku „Praca Zastępów Starszych”)



PECH, KTÓREGO NIEMA

Termin wyjazdu wycościł na pustkę uległ znowu odroczeniu. Nie mamy szczęścia. Zmeczni wracamy do obozu. Zreasmowawszy dotychczasowe obserwacje postanowiliśmy rano zwiedzić muzea. Przygotowane do drogi plecaki trzeba było rozpakować, poukładać wszystko na swoje miejsce. Nadszedł ranek; nie spiesząc się zhytnio wyjechałmy do Budapesztu. — Na wstępie spotyka nas niespodzianka: „Po naszym wyjeździe nadeszła decyzja, że na wycoście wyjeżdżamy dzisiaj. Ponieważ mało było prawdopodobne, że zobaczymy się przedpołudniem, nie wzięliśmy dla was bilety”.

„Uś niedobrze! Tomasz tłumaczy mi na rozum „wyjazd za 3 godziny, czasu za mało by wyostać zniżkę i załatwić formalności. Nie zdążysz, muzeów nie zobaczysz i cały dzień pojedzie na marne. — Jak pech — to pech. Ja rezygnuję z takiej zabawy”.

Zapewne byłbym uległ czarownicy wy-



GOSPODARUJ DOBRZE!

(ciąg dalszy)

III część o charakterze artystycznym: tańce, żywe obrazy, inscenizacja, pieśni, weseła krakowskie, kurpiowskie, śląskie, podlowskie weseliska, cieszyć się będą dużym zainteresowaniem, widowisko oparte na ludowym zwycaju, legendzie, czy wedle znanych opisów z powieści (pojedynek Bohuna, smok wawelski u stóp Krakusa itp.) gimnastyka rytmiczna, w zamkniętej przestrzeni chór, popis orkiestry trzucińskiej;

IV część wesela — pantomimy, parodie, karykatury, groteski, monologi; V część mozaik — bez zapisów — by dać możliwość publiczności wzięcia udziału w grach, loterii, spróbować szczęścia w różnych „wedkach” — tłuczenia garnków — próbach zgrabności — strzelania do celu, dużej części na zapoznanie się z przygotowaniem przez was niespodziankami, jak namiot czarodziejki, muzeum osobliwości, gry w siatkówkę, krokieta, palanta chochy „kiezki”, dać sobie „powróżyć” — powróżyć” przez cyganek. W jednym kącie przygotujecie teren dla event. tańców. Wreszcie dobrze zagospodarowany bufet po-

moje Paluszka, gdyby nie „pech”. Pech i harcercz, to pojęcia wykluczające się. Ilekroć coś się nie uda zwykłym zwalając przyczynę na fatum. Przy głębszym zastanowieniu znajdziemy jednak uzasadnienie we własnym niedociągnięciu czy niedbałości.

Uciekajcie ci tramwaj a spieszysz się na umówioną godzinę — wina po twej stronie, bo o minutę zadługo jadesz śniadanie, wyglądnij lekwi w tobie ten, któremu nie chce się podnieść i wyczołwać do uciekającego wozu.

Słowa Tomka zmusily mnie do reakcji i właśnie dlatego, że mało było prawdopodobne zdanie, odrzucałem postanowienie przelać niezachęcający „zbieg okoliczności”.

Wracamy do obozu. Po godzinie jestem na miejscu. Masz ci los! Nie ma kwatremistrza. — Wyszedł, nigdzie go nie można znaleźć; a w jego posiadaniu są cenne blankiety żniżkowe. Trzeba czekać, a przecież każda chwila droga — jest jeszcze tyle do zrobienia. Gorąco — ledwie można wytrzymać. Mija kwadrans, pół godziny, choćby po obozie, szukam, nawet nie mam ochoty do jedzenia. Komenda węgierska nie może mi wręcić blankietu, gdyż przekazał je naszemu kwatremistrzostwu. —

winiem stać się punktem zainteresowania waszych gości. Bufet musi być zaopatrzony w przekąski, słodycze, dużo wody i lemoniady, nie może natomiast z mocy zarządzenia władz harcercskich wydawać napojów alkoholowych (nawet piwa!). Bufet powinien być umieszczony w dostępnym jednak wyodrębnionym miejscu — można także rozesłać pomiędzy publiczność harcerczy z tacami z wodą, z cukrami, owocami itp.

Na urządzenie loterii, jak również gier loteryjnych (np. koło szczęścia) należy się bezwzględnie postarać o pozwolenie u władz administracyjnych i skarbowych i opecnie postarać, który może być zniżony, ale nie może być w zupełności zniesiony. Dla loterii używacie fanty częściowo ze zbiorów wśród rodziców, częściowo przez zakupienie. Na zbiorce fantów poza rodzicami wśród znajomych i przyjaciół należy się postarać o pozwolenie władz administracyjnych (Starostwo), przyczem zbieraniem fantów nie może się zajmować młodzież szkolna, więc albo członkowie K. P. H. albo dorośli z wyjątkiem starsi harcerczy. Znaczący przytem należy, że Związek Harcerstwa Pol. nie dopuszcza zbiorce pieniężnych, a Intencja Harcerstwa będzie także wstrzymywanie się od wszelkiej zebrani, także wieg i fantów.

Przy okazji wspomnieć należało o sposobie urządzenia loterii fantowej. Fanty

należy dołącznie spisać i ponumerować. Dla uzyskania ten większego zaufania spis numerowy winien być dostępnym publiczności, tak by wygrający mógł się przekonać, czy wyciągnięty fant jest właściwy, a nie zamieniona wygrana. Zamiana fantów nawet za zgodą wygrującego i kierownika loterii jest niedopuszczalna.

Osobno sporządza się losy. Gdy nie wiemy do ostatniej chwili ile fantów do dyspozycji mieć będziemy, wtedy należy postąpić następująco: osobno przechowywać losy puste, osobno zaś losy pełne ułożone poług numerów — np. po dziesięć, po sto itp. W miarę przybywania fantów zużywamy odpowiednio więcej numerów (czyli losów pełnych) — zaś w ostatniej chwili zmieszamy razem z losami pustymi dodając do pustych tyle ile zgory oznaczono. Dhać tu trzeba o zachowanie stosunku. Oczywiście nie można ustalić że co drugi, czy piąty, czy dziesiąty los wygrawa, lecz zależnie od wartości fantów, oraz zależnie od wyznaczonej ceny losów stosunek ten trzeba oznaczyć, poczem owa wartość na afiszach ogłosić. Stosunku zapowiedzianego nie można w żadnym wypadku zmienić.

(C. d. n.)

Kto nie wpłacił prenumeraty na r. 1935, ten nie otrzyma już następnego numeru.

„Pech”, powiedziałby Tomek. Pociąg odejdzie za 35 minut. Ha — nie udało się, rozbiaram się i smętnie siadam przed namiotem.

Za dwadzieścia parę minut pomknę pociąg ku góróm Bukowym.

Dotychczas radośna aleja parku i sosem, pokrzywa się faldami zmarszczek namiotów, kpi tonami ćwiczącej w pobliżu orkiestry.

Za dwadzieścia parę minut pomknę pociąg ku Góróm Bukowym unosząc rozemniany wagon — emanację polskiego rozmachu i humoru.

Na aleję zjawia się długi cień padający od głowy unoszonej przez smagłe tyki nog. O radości! To coś wygląda na kwatremistrza. Krótki targ i łrzydam w reku zielony zbawczy papierek.

Jedna chwila na wciągnięcie ubrania ale na dworzec jeszcze przeszło 2 kilometry, upalna, zakurzona droga będzie ciężka.

Pod dzwonek syp motor. Podbiegam. Więk nie brać na dworzec — mam już tylko 20 minut czasu.

Staszek robi się ważny. Z mina udzielnego księcia, głośm wzniosłym zawindamnia mnie, że za 10 minut będzie zajęty. „No dobrze. Za 10 minut zawieziesz mnie i wró-

cisz”. — „Nie mogę — pojedzie z Naczelnikiem”.

Nie możesz czy nie chcesz — jechał cię sek. Nie stworzysz nowego peka. Teraz biegier na aleje. Park, goście, znow park. Ciężko zdobywać metry, żniżone żarom drzewa zwolna usuwają się poza mnie. Jeszcze 4 minuty — jestem na stacji. Biletu nie chcą mi wydać — tłumacząc coś po węgiersku — nie rozumiem. W tłumie chłopców jest jakiś starszy skaut. Zwracam się do niego — zna na szczęście niemiecki! Szybko przebiegamy jedno i drugie biurko. Podpisz, pieczątki. Pociąg wpada na stację. Z okien śmieją się znajome twarzyczki — a bilet jest.

Niema peka! *

Wybieraliśmy się na kilka dni w góry. Trzeba było opatrzyć narty, natłuścić buty. Te ostatnie było wysmarowane specjalnym ełkiserem, grzejąc się pod piecykiem gazowym.

Był rano. Posililiśmy wiec poćwieżyć jeszcze na skoczni. Zjazd, obcięcie, powiętrze, spadam. Jakis nieprzyjemny trzask przy ladowaniu. Zdejmuję deski. — Drugie pęknięcie pod wiązaniem.

Trzeba mieć szczęście. Na dzień przed wyjazdem musiła rozłupać się deska.

U NASZYCH SASIADÓW

Pismo czerwonego harcerstwa „Gromada”

Pismenko formatu „Iskier”. Żywe, świadczące o bliskim kontakcie grona redakcyjnego z młodzieżą, która współtworzy pismo. Pod względem graficznym wydane starannie. Pierwsze 2 fotografie oraz rysunek tytułowy — nowocześnie — tworzące nastroj marszu świąta pracy.

Treść — czy może ona daleko odbiegać od życia harcerskiego? Przecież z artykułów wynika, że prace prowadzi harcerze, podharcmistrze którzy szeregi Z. H. P. opuścili. Nasuwa się pytanie — czy czerwone harcerstwo lepiej, inaczej podchodzi do młodzieży, czy daje jej lepszą zaprawę wystąpienia na arenie życia. Sądząc z artykułów — dziwny równoległość, a tylko różni nas obserwacja świata. Nasi przyjaciele z „łamego” harcerstwa nałożyli na swe okulary czerwone szkiełka.

Gz.



„Lepiej tu niż w górach” stwierdza filozoficznie Dziurzio.

Zapewne, ale skąd deska teraz pożyczysz? Wracamy do domu. Buty jak grzyby się tak ł greją pod niekiedy.

Przypatruje się im. Coś w nieporządku. Wsadzam rękę — o fe! Nos się zeschł i wgiął do środka. Ani rusz — nie da się wyprostować.

Przyjaciele naigrawiają się z mej niedoli. — Narty — do niczego, buty do niczego — zostaniesz w domu. Tadzik z tragicznym ponurą miną współczuje tylko ze mną.

Masz pecha!

Co, pecha? Niema tak dobrze.

Przemytuję kto mógłby pożyczyć deski i buty. Nikt nie chce, bo zima w pełni. Byłoby nie stracić nadziei — Po długiej wdrówce pod wieczór wpadam do Złizcha.

Są deski ale pchowate — łamie się na nich kości a one zostają całe, właściciel mógłby to wekać dokładnie opisać. Mama Złizcha ma jakieś przecuza i widze, że niezbyt chętnie je daje — łącząc z niemi możliwość fatalnego przypadku.

Wierzysz w pecha czy nie? Nie — to jedz.

I wróciłem z całeni kosmi.

Leszek Czarnik.

PRACA DLA BEZROBOTNYCH HARCEREK

W przedostatnim numerze „Skauta” poruszyliśmy sprawę utworzenia placówki pracy dla bezrobotnych harcerek w Warszawie. Obecnie z radością donosimy, że władze harcerskie zajęły się czynnie tą sprawą i w najbliższym czasie utworzone zostaną odnośne warsztaty.

Akcje zatrudnienia bezrobotnych harcerek prowadzi współpracowniczka „Skauta”, red. Janina Cichońska.



1. Litera ĉ (cz), ĝ (dz), ĥ (ch), ĵ (ż), ŝ (sz) i-u (krótkie), zresztą jak po polsku.
2. Rodzajnik określony ła wspólny dla wszystkich rodzajów, czub i przypadków.
3. Rzeczownik kończy się na o, przymiotnik na a, u obu liczb mnoga na j; bonaj patroj; dobrych ojców, al bonaj patroj; dobrym ojcem, bonan patron (4 przyp. l poj.) dobrego ojca, bonajn patrojn; dobrych ojców.
4. Stopień wyższy pli; pli blanka ol nego, biel-szy od śniegu; stop. najwyższy plej; plej facila ol lingvo, najłatwiejszy z języków.
5. Unu 1, du 2, tri 3, kvar 4, kvin 5, ses 6, sep 7, ok 8, naŭ 9, dek 10, dekunu 11, dekdu 12, tridek 30, cent 100, mil 1000, mil naŭcent tridek kvin 1935. Unna pierwszy, due powtóre, triobla potrójny, kvarono ¼, kvinope w pięcioro.
6. Mi ja; vi ty, Pan wy; li on, ŝi ona, ĝi ono (o rzeczy lub zwierzęciu); ni my, ili oni, oni, oni meosob. np oni povas moŝna, Mia moŝ, mia nazŝ ip.
7. Mi legas; ja czytam, li skribis; on pisał. Ŝi lernos; ona będzie się uczyć, ni uzus Esperanto; używaliśmy Esp, parolu esperante; mów po esp! sufiĉ starczy. Imiesłów czynny cz, teraŝ, ant np sendanta; posylający, sendanta nadawca; bierny — at np. uzata; używany.
8. Prziywówki na e: ilue; plynnie, tute; cakiem.
9. Akcent na przedostatniej zgłosce zawsze gdzie.
10. Esperanto nie zna wyjątków.

„Lesny Duszek” pismenko zuchów — ukazuje się 15 i 30 każdego miesiąca.

WARTO PRZECZYTAĆ

Dr. Jan Szumski: POD ZNAKIEM HARCERSKIM

Stanisław Szumski harcerz-legionista.

Członek Zarzewia — tajemnego skautingu — drużyny wreszcie podporucznik I Brygady. Życiorys skrócony w pracy jego brata Dra Jana Szumskiego; dotrzcia materiałów do historii tworzenia i rozwoju harcerstwa. Najbardziej wypukła się tu tragedia młodzieży pełnej przebojowego zapału wykukuwania fundamentów odrodzenia Polski.

Młodzież ta znalazła w skautingu możliwość tworzenia swych kadr — kształcenia przyszłych bojowników i kucia charakterów. Zdawało się, że objęcie opieki przez Sokół i ujawnienie organizacji, da podskwy do masowego przypływu młodzieży, urobienie jej w duchu niepodległościowym — da jej również oparcie materialne.

Rzeczywistość zniweczyła nadzieje. — Wapniący Sokół zdusił w skłótycznym uścisku rozpolimoniający żar. Gdy świat się palił, budził się wizje legionów i wojsk księża, naczelne władze rzuciły hasło czekać, czekać, cierpliwości.

Młodzi nie zmieścili się w tak ujętym skautingu — przeszli do wyraźnie niepodległościowych organizacji strzeleckich. — Ale idea harcerska pozostała nadal wyłącza.

Drużynowy Stanisław Szumski przeszedł tragedię konfliktu z Sokolem już jako oficer I Brygady tworzy plany organizowania harcerstwa w Królestwie.

Bezwyględny dla siebie, zawsze wierny prawu harcerskiemu zginął w walkach nad Styrem w 1915 r.

l. c.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.



— W związku z ustaleniem (w ostatnich dniach) przez Marszałka Związku w Polsce Terminu Zawodów i wykazu konkurencyj strzeleckich łuczniczych i myśliwskich przed Mistrzostwem Polski — Główne Kwatery Harcerzek i Harcerek przystąpiły do organizowania VII Harcerskich Centralnych Zawodów Strzelecko-Łuczniczych. Proponowany termin Zawodów Strzelecko-Łuczniczych ZHP — 2-5 maja 1935 r. Zawody odbędą się w Lwowie.

— Zgłoszenia do ochotniczych drużyn robotniczych przyjmuje jeszcze Główna Kwa tera (Warszawa, Myśliwiecka 3/5). Zaznaczone należy, że w istniejącej drużynie robotniczej jest cały szereg harcerzy z kłótożnym wyższ. i średn. wykształceniem, gdyż harc. drużyny rob. są organizowane jak kur-

sy, lub obozy harcerskie, w których uczestnicy przechodzą praktyczną szkołę pracy.

— 3 h. m. odbył się w Gdańsku Zjazd Oddziału ZHP przy współudziale Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku Pana Ministra Dra Kazimierza Papęce, oraz delegatów Naczelnicwa.

Na Zjeździe dokonano wyborów członków Zarz. Odz. Komisji rewizyjnej i Sądu harcerskiego.

Powołano Komitet Złotowy w Spale, którego prezydentem rzezył przyjąć p. min. Dr. K. Papęce.

— W niedzielę 24 bm. odbędzie się w Warszawie Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej Przewodniczący Jedzie Zjazdowi Przewodniczący ZHP, wojewoda Dr. Michał Grażyński.

— Przedmiotem obrad Zjazdu między innymi będą sprawy regulaminowe i Złotu Jubileuszowego.

CHOR. WARSZAWSKA

— Odbył się w Warszawie w Szkole Powszechnej przy ul. Chłodnej 11 uroczystość 15-lecia istnienia 37 warszawskiej drużyny harcerskiej im. Hohorta. W uroczystości wzięli udział m. in.

harcemistrzowie — Piskorski, Sosnowski — Szel Główny Kwatery Harcerzy, Skłodowski — Komendant Warszawskiej Chorągwi Harcerzy, Tomasiak — długoletni drużynowy 37-ej drużyny, delegacje drużyn warszawskich, członkowie Koła Przeciwoł i goście. W czasie obchodu panowała niezwykle serocznia, harcerska atmosfera. Z okazji rocznicy wdana została ciekawa w treści i formie jednodniówka p. t. „Mohorczyk”.

— Instruktorzy harcerscy Chorągwi Warszawskiej postanowili na ostatniej konferencji instruktorskiej w Warszawie utworzyć zespół w którym postanowiono wymienić wzajemnie doświadczenia wychowawcze oraz prowadzić samostajną akcję samokształceniową.

CHOR. WOLYŃSKA

— Naczelniemu Związku Harcerstwa Polskiego oznaczyło p. Jana Firewicza, Kuratora Okręgu Szkolnego Łuckiego, najwyższą swoją odznaką „Wdzięczności” za szczególną wtybną pracę dla idei rozwoju Harcerstwa.

— Akcja zimowa Chorągwi Wolyńskiej Harcerzy w porównaniu z latami ubiegłymi przedstawia się dość bogato. Utrudono cztery kursy, w tem jeden zachowyw, 3 obozy drużyn oraz jedną kolonję zachowaw. Akcja zorganizowana była w Krzemieniu, Wolyńskiej Szwajcarii, oraz w Uśclugu i Zakopanem. 187 harcerzy wzięło udział w różnych imprezach zimowych. Ogólna liczba harcerzów wynosi: 1233.

Cena 20 groszy.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca. Redakcja i administracja Lwów, św. Jacka 1. — P. K. O.: 504.610.

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł. 3.50**, za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1.60**, za okres II (15. VI.) — **zł. 1.95**, kwartalna **zł. 1.10**, numer pojedynczy **20 groszy**. „Skaut” z dodatkiem dla zuchów „**Leśny Duszek**” rocznie **zł. 4.50**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA”.
Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr., kwartalna 75 gr., roczna zł. 2.50 za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18.30—19.30 w lokalu przy ul. Jacka 1, tel. 94-04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. Redaktor nacz. i odp.: Mgr. Bolesław Włodzimierz Lewicki, Sekretarz: Leopold Stanisław Günsberg, Kierownik wydawnictwa: Władysław Wenzel.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 50 zł., 1/2 26 zł., 1/3 14 zł., 1/8 8 zł., 1/16 4 zł., 1/20 2 zł. W tekście 50% drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.

HARCERSTWO BUDUJE WŁASNY DOM

Z przyjemnością możemy stwierdzić, iż akcja popagandowo - zbiórkowa Komitetu Budowy Domu Harcerstwa im. Michaliny Mościckiej w Warszawie rozwija się nadspodziewanie pomyślnie. Nasz apel spotkał ze zrozumieniem prawie u wszystkich — około 80 proc. Harcerstwa bierze w większym lub mniejszym stopniu udział w akcji. 23 Chorągwie — kilkaset drużyn stanęło do konkursu ogłoszonego przez Komitet. — Dotychczas na prowincję wysłano znaczków i mareczek za przeszło 25.000 złotych, w Warszawie zaś za 8.000 złotych.

Dziesiątki druków, okólników i listów z różnych stron Polski przychodzi dziennie do Komitetu, świadcząc dobitnie o dużym zainteresowaniu terenu.

Licząc się z tem, że w niektórych chorągwiach akcja dopiero zaczęła się rozwijać Komitet postanowił przedłużyć termin ostatecznego zakończenia zbiórki do dnia 20 kwietnia br. Wszyscy też winni dołożyć starań, aby w tym terminie zlikwidować wszelkie sprawy związane ze zbiórką.

* * *

Ostatnio wpłynęły następujące ofiary:
P. Reutt Dyrektor Gimn. im. E. Piłater — 100 zł.

Dh. hm. Jerzy Jankowski złożył 20 zł. i wzywa do złożenia podobnej ofiary hm. M. Koczyka.

Dh. phm. Michałowski Zbigniew ze Lwowa przestał 5 zł. i wzywa do złożenia podobnej ofiary hm. Szczęścikiewicza Al., hm. Fr. Usarza i hm. Hibla St.

Dhna Hanicka przyjęła wyzwanie i złożyła 5 zł. wzywając ze swej strony Dhny Z. Piotrowską i Florczakównę oraz phm. Szmakfefera.

Dh. hm. Zbigniew Wróblewski złożył 5 zł.

Dotychczas za pośrednictwem „wyzwań” wpłynęło około 300 zł. Wiele osób dotychczas nie odpowiedziało — czekamy.

Z radością komunikujemy, że Związek Harcerstwa Polskiego we Francji, aby zadokumentować łączność ze Związkiem Harcerstwa w kraju przysłał zapotrzebowanie na znaczki i mareczki na sumę 1000 złotych.

BUDUJEMY STANICĘ

Wyjaśnienie: Zasadniczo nie wykazujemy kwot wpływających ze sprzedaży znaczków, ponieważ dzieje się to przeważnie bezimiennie. Nie mniej bardzo chętnie podkreślamy czyjś udział w akcji w ten sposób prowadzonej. Prosimy jednak każdorazowo przy poborze znaczków zaznaczyć na czyje imię sprzedaż zarejestrować. Przy okazji miło nam podkreślić, że sprzedaż znaczków w ilości kilkudziesięciu sztuk zajęła się 29 Lwowskie Drużyna Harcerzy (opiekun hm. Mieczysław Świerczyński).

Ostatnie wpływy:

K. Ch. Harcerzy, Lwów, przekazana wpłata Dha Nakonecznego w Skolem zł. 1.50.

Dh. Tadeusz Dobrowolski, Przemyśl, w styczniu i lutym (po zł. 1.50), zł. 3.—; (przy pozycji tej w Skauce Nr. 12 omyłkowo podano nazwisko Dha Kazimierza Kopera, Czortków, który — jak podajemy na innym miejscu — wpłacił zł. 2.—. Dha Dobrowolskiego przepraszamy.

Dh. Dobrowolski Tadeusz, Przemyśl, w marcu zł. 1.50.

Dh. Michałowski Zbigniew, Lwów (4-a), — zł. 2.—, z równoczesnym wezwaniem Druhów: ph. Stanisława Budzińskiego, HR. Karpińskiego — druž. 15-a Lwów, oraz ph. Jędrachowicza Jana — druž. 8-a Lwów, z obowiązkiem utrzymania łańcucha wyzwań do wpłat. (Druhowi Michałowskiemu za inaugurację wyzwań — po latach przerwy — dziękujemy!).

Łączna prenumerata pism „SKAUT”, — „NA TROPIE”, — „W KREGU WODZÓW” wynosi 10 zł.

Należność można wpłacać: „Skaut”, Lwów, ul. Jacka 1. 1. PKO. Nr. 504.610. Prenumerata łączna „Skauta”, „Na pełnej kwoty 10.— zł.

mowana jest jedynie przy wpłaceniu Tropie” i „W Kregu Wodzów” przyjął. Łączna prenumerata „Skauta”, „Na za trzy pisma.

